ZWIASTUN

GORNO-SZLĄZKI.

ROK 1868.

W WYDAWNICTWIE DZIEŁ KATOLICKICH.

ROK I.

W

N. PIEKARACH.

DRUKIEM I NAKŁADEM TEODORA HENECZEK.

Nro 1, Dnia 31 Stycznia. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄSKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 9 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Od pierwszego Stycznia 1868 roku wychodzi czasopismo w polskim języku pod nazwą **ZWIASTUN GÓRNOSZLĄSKI** jeden raz w tygodniu w wielkim formacie, in 4to arkusz, za cenę przedpłatną na wszystkich królewsko Pruskich postamtach 9 Sgr. 9 fen. kwartalnie; w miejscu zaś 9 Sgr. ktoby prenumerował 20 exemplarzy wprost z miejsca, otrzymywać będzie franco za cenę po 9 Sgr. 9 f. kwartalnie z dodaniem 2 exemplarzy czyli 10 od 100 rabat.

Pismo to obejmować będzie najwprzód: 1. artykuły dotyczące się kościoła Rzymsko-katolickiego 2. przegląd spraw politycznych krajowych i zagranicznych, 3. wiadomości gospodarskie, industryjne, astronomiczne i różne należące do domowych potrzeb, nakoniec literaturę, kronikę i prywatne doniesienia. Abonować można na wszystkich pocztach Związku północno-niemieckiego.

Szanowny Czytelniku!

Dawny to jest zwyczaj w pierwszych dniach nowego roku szczęścia i błogosławieństwa Boskiego wzajemnie sobie życzyć. I my także jako przyjaciele narodu składaliśmy sobie wzajemne życzenia. Przystoi więc, aby i pisemko to po raz pierwszy w tym nowym roku na widok publiczny wychodzące wszystkim czytelnikom szczęścia i pokoju życzyło. Przedewszystkim pragnie, by sprawa Boska zawsze na świecie zwyciężała.

Obecne czasy, jako każdemu wiadomo, są złe; niemal wszędzie, gdziekolwiek tylko oko zwrócimy, podnosi się żwawa walka przeciw kościołowi św., tak, że twierdzić można: iż dla wszystkich, którzy całem sercem do kościoła są przywiązani, i których jego powodzenie żywo obchodzi, ten rok nowy nie przyniesie upragnionego pokoju, ale może nam sprowadzić wiele cierpień i zamięszania. Dałby Bóg męztwa i wsparcia swego wszystkim tym, co sprawy Boskiéj bronić powinni, i których zadaniem jest: czuwać, walczyć i cierpieć dla królestwa Bożego! Dałby to Najwyższy, byśmy wszyscy, którzy pod sztandar Chrystusa należymy, mężnie za sprawę sprawiedliwości walczyli — byśmy uniknęli obłudnych przyjaciół, którzy tylko powierzchownie dla względów ludzkich trzymają się królestwa Boskiego, a w czasie niebezpieczeństwa i walki od sprawy kościoła uchylają się. A wiadomo, że lepszy jest otwarty nieprzyjaciel niż fałszywy przyjaciel.

Gdy sobie tego życzymy, aby sprawiedliwość w nowym roku zwyciężała, to nam jako zwollennikom sprawiedliwości przedewszystkim sprawie Ojca św. trzeba najlepszego skutku życzyć i spodziewać się, iż się na nim spełni, co przysłowie powiada: „per crucem ad lucem" t. j. przez krzyż do chwały." Ale nie dość jest zostawać przy samym tylko życzeniu, Pan Bóg żąda od nas i czynności. A lubo nie podobna każdemu z nas, udać się na pole walki, aby mężnie bojować na wzór tylu szlachetnych młodzieńców z Francyi, Belgii, Holandyi i t. p., to przecież za tę sprawę walczyć i działać możemy, stawiając się śmiało i nieustraszonie przeciwko fałszywym zdaniom pojawiającym się w księgach, w gazetach, w zgromadzeniach, dającym się słyszeć nawet już i po szynkowniach i karczmach, pokazując nam — niestety! — coraz bardziéj wzrastającą nienawiść przeciwko Bogu i królestwu Jego.

Możemy się daléj do owego wojska przyłączyć, którego potęga jest wielka i niezwyciężona, a którego sobie Ojciec św. z serca życzy t. j. do wojska „modlących się. Chociaż przeciwnicy nasi, potęgę modlitwy za nic sobie uważają i nawet natrząsają się, ona jednak w przeciągu wieków znakomite zwycięztwa wygrywała.

Lecz do modlitwy należy jakąkolwiek pieniężną ofiarę przyłączyć. A że podług Pisma św. nauki ten miły Bogu, kto daje z ochotą, więc ofiara taka powinna pochodzić z serca szczérego. „Masz więcéj, daj więcéj," „masz mało, daj mało," mówił stary Tobiasz do swego syna. Da każdy tę ofiarę, jako wierne dziecko uciśnionemu Ojcu swojemu — nie dla jego osoby, ale na obronę sprawiedliwości, na utrzymanie prawnéj posiadłości dóbr Stolicy św., którą rewolucya od lat blisko 20 bezustannie napastuje.

Nareszcie będzie nasze zwycięztwo, choćby nie w tym roku, to w przyszłym; jeden rok pewnie takowe przyniesie. Ojciec św. odniesie tryumf, albo raczéj sprawa Boga, kościoła i sprawiedliwości. A jeśliby Pius IX tego dnia upragnionego nie doczekał, to go następca dożyje, bo „chociaż Szymon umrze, Piotr nie umiera.“ Dałby Bóg dobrotliwy, aby Pius, nasz Ojciec najdroższy, wielce cierpieniami doświadczany, doczekał się jeszcze téj chwili, w któréj nawróconych swych przeciwników mógłby jako synów pobłogosławić! Niechaj mu rok 1868 stanie się błogi i pełen słodyczy!

Także téż całego świata Biskupom, którzy z tak wzorowym przykładem skupiają się około stolicy Piusa IX, błagajmy Boga o łaskę i błogosławieństwo do wytrwałości w świętéj jedności!

Równie prosimy Boga, by duchowieństwo kościoła katolickiego zjednoczone ze swym pobożnym ludem w tym nowym roku najpomyślniejszych dni doznawało.

Także prosimy o błogosławieństwo dla panujących, by ich „Król królów i Pan panujących“ uzbroił sprawiedliwością, oświecił prawdą a serca napełnił miłosierdziem.

Niech szczególniéj prawica Wszechmocnego króla Wilhelma pod swoję weźmie opiekę, by mając mądrych i sprawiedliwych doradzców stał w obronie uciśnionéj sprawiedliwości!

A nakoniec nam wszystkim niech Pan Bóg z łaski swéj użyczy owego dobra, o które tak często i gorąco w kościołach naszych modlimy się: „Da pacem, Domine, in diebus nostris“ t. j. „Udzielaj nam, Panie, pokoju w dniach naszych.“

A że w tém wszystkiem szukamy chwały Pana Boga podług nauki słowa Bożego „Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj Chwałę.“ Więc wzywamy wszystkich ludzi dobréj woli, by usiłowanie niniejsze wspierać raczyli na większą chwałę P. Boga.

Allokucya Jego Świętobliwości Piusa IX na tajnym konsystorzu d. 20go Grudnia brzmi według francuzkiego tłumaczenia podanego przez *Ajencyę Havas* jak następuje:

Wielebni Bracia!

Bóg wielce miłosierny, który Nas we wszystkich naszych niedolach pociesza, dorzuca wesele do smutku, abyśmy Wielebni Bracia, w nim zawsze pokładając nadzieję i nie dając się przeszkodami zatrważać, postępowali krokiem coraz pewniejszym na drodze sprawiedliwości; abyśmy utrzymując bez obawy sprawę jego świętego kościoła, poświęcali całe Nasze siły ku zupełnemu wykonaniu Naszego apostolskiego posłannictwa. Widzi świat cały z pewnością, jak wielą świadectwy boskiéj swej dobroci najłaskawszy Pan obdarzać Nas raczy, w pośród największych klęsk, jakie w tych czasach wielkie nieprawości nawidzają Kościół, i w pośród ważnych niebezpieczeństw jakiemi ta Stolica Apostolska jest otoczoną i doświadczaną. Wtenczas gdy szatan, jego satellity i synowie, nie przestają rozpasywać swych złości w najokropniejszy sposób przeciw religii bożéj, Nam samym i przeciw Stolicy Piotrowéj, uciskać i dręczyć ludności bardzo nieszczęśliwych Włoch, dla Nas od dawna wylanych, Bóg miłosierdzia i dobroci objawia się swemu Kościołowi w sposób jawny i cudowny; przybywa mu w pomoc i użycza podpory swej wszechmocności. I oto, Wielebni Bracia, wszyscy prałaci katolickiego świata, węzłem wiary i miłości ściśle z Nami połączeni, jednogłośnie w obronie Stolicy Swiętéj, wiedzeni jedną myślą i jedynem uczuciem nie przestają, jedni żywym głosem, drudzy z piórem w ręku, bronić sprawy katolicyzmu, Nas samych i Stolicy świętéj. Świeccy nawet, w wielkich i publicznych zgromadzeniach Europejskich, podnoszą głos, żądając opieki dla Kościoła i téj Świętéj Stolicy, i w sprawie Naszéj władzy świeckiéj i zwierzchnictwa téj Stolicy. Sprawa ta Naszéj władzy doczesnéj, była oto w Senacie paryskim mianowicie i w Ciele prawodawczem uroczyście i wspaniale bronioną jednomyślnością prawie głosów, w pośród oklasków i radości wszystkich uczciwych ludzi! Ludności katolickie, brzydząc się silnie szkaradną zdradą Naszych nieprzyjaciół, spieszą się i weselą, aby złożyć dowód demonstracyami publicznemi i świetnemi, synowskiego ku Nam przywiązania, aby ogłosić nabożeństwo i cześć dla Stolicy Świętéj i pomódz jéj nędzom przez hojność nieprzestanną, a wierni płci obojéj, nawet ubodzy, przychodzą Nam w pomoc swemi datkami! A pomiędzy duchownemi jak i świeckiemi, znajdują się bardzo znakomici pisarze, którzy w swych dziełach, i bardzo biegli mowcy, którzy w swych mowach mianych w zebraniach politycznych, uważają za chlubę bronić i utrzymywać zasady szanowne i niezaprzeczalne sprawiedliwości, prawdy i Stolicy Apostolskiéj. A bronią ich z zapałem i talentem, odbijając zwycięzko wszystkie kłamstwa przeciwników. A wieleż to ludzi szlachetnego bardzo urodzenia, należących do wszystkich prawie krajów, pełnych gorliwości w sprawie religii, opuszczając swe rodziny, żony i dzieci, przybyło w pomoc Naszemu miastu, a pogardzając trudem i niebezpieczeństwy, nie wachało się wstąpić do naszéj milicyi i narazić życie swoje za Kościół, za Nas i zwierzchnictwo Naszéj Stolicy świętéj. Sami nawet rodzice katoliccy, rozognieni duchem religijnym, wysyłają swych synów, nawet jedynaków w obronie Stolicy świętéj, a naśladując świetny przykład matki Machabeuszów, poczytują za chwałę i pełni są radości, widząc jak krew za taką wylewają sprawę.

Co więcéj, ludy naszéj władzy świeckiéj poddane, jakkolwiek wystawione ze strony ludzi całkiem zepsutych na zbrodnicze zasadzki, na groźby i nieszczęścia wszelkiego rodzaju, pozostają przecież wytrwali i mocni w wierze ku Nam i Stolicy świętéj. Pomiędzy niemi odznacza się niezawodnie lud rzymski, który Nam jest wielce drogi, i zasługuje na wielkie z Naszéj strony pochwały; gdyż wszyscy prawie obywatele każdego stanu, stopnia i kondycyi w Naszém mieście, dowodzą Nam jakby na wyścigi swego przywiązania i uległości względem Nas, swego posłuszeństwa władzy Naszéj świeckiej i władzy Naszéj Stolicy świętéj, i pałają żądzą bycia Nam pomocnemi. Nie tajno Wam również, Czcigodni Bracia, jak dalece żołnierze Nasi, godni bezsprzecznie wszelkich pochwał, odznaczają się swą wiernością; z jaką uwielbienia godną odwagą walczyli z bandami tych ludzi zbrodniczych, i z jaką sławą padali na polu bitwy za sprawę Kościoła. Wiecie również, jak najdostojniejszy i najpotężniejszy Cesarz szlachetnego i wspaniałomyślne-

go narodu francuskiego, zważywszy Nasze wielkie niebezpieczeństwo, przysłał swych walecznych żołnierzy, którzy ze świetnymi swymi dowódzcami, i z gorliwością a ogniem niezrównanym, zwłaszcza w bojach pod Mentaną i Monte-Rotondo, pośpieszyli przyjść w pomoc Naszym żołnierzom, walczyć odważnie w ich szeregach i ze śmiercią iść w zapasy dla Stolicy Świętéj, okrywając sławą swe imie. Wiecie jak z pomocą Bożą, w krajach szczególniéj Świętéj Myssyj, boskie światło Ewanielii błyszczy co dzień jaśniéj i silniéj, jak nasza święta religia coraz się bardziéj rozszerza, jak ci co są jeszcze w ciemnościach i w cieniach śmierci, odpędzają chmury zaśmiewające im ducha, uciekają się na łono Kościoła, Świętéj naszéj Matki, i jak ze wszech stron, różne pobożne zakłady, tak użyteczne wszystkim klasom i wszystkim potrzebom społeczności chrześciańskiéj i świeckiéj wzrastają z dnia na dzień.

Wszystkie te fakta, które przypominamy pokrótce, te zasadzki mnożące się bezbożnych, które odkryte i zniweczone zostają zadziwiającym sposobem, ukazują nam jasno, jak Pan Wszechmocny i miłościwy, który trzyma w ręku serca ludzkie, osłania i chroni cudownie swój Kościół, jak nam chce dowieść najoczywiściéj, że bramy piekielne nie przemogą przeciw Niemu, i że On sam jest z nami każdego dnia, aż do skokczenia wieków. Ztąd też, Wielebni Bracia, składajmy jak największe akty dziękczynne, na wieki, najłaskawszemu Ojcu miłosierdzia za tyle dobrodziejstw jakie od Niego odbieramy, a pokładając w Nim całą naszą nadzieję i całe nasze zaufanie, nieprzestajmy modlić się i błagać najgoręcéj, aby przez zasługi Syna swego jedynego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, osłaniał dalej swój Kościół przed wszelkiemi klęskami, wybawiał nas od naszych i swoich nieprzyjaciół, okrywał wstydem i niweczył ich plany i żądze bezbożne. Prośmy Go także, aby raczył sprowadzić na drogę zbawiennéj pokuty, i na prosty gościniec sprawiedliwości tych samych nieprzyjaciół, jako też i tych co walcząc przeciw Nam, dostali się w ręce Naszych żołnierzy, a którzy obstają w swym uporze pomimo miłości z jaką się z niemi obchodzimy.

Dla otrzymania, aby Bóg łaskawiéj modły Nasze przyjąć raczył, uciekamy się naprzód do wstawienia się u Niego Dziewicy Niepokalanéj Maryi, Matki Bożéj, która jest dla nas wszystkich matką przywiązania pełną, pomocą najpotężniejszą dla wszystkich Chrześcian, która otrzymuje czego żąda i niedoznaje odmowy. Uciekamy się następnie do wstawienia się Błogosławionych Śgo Piotra, księcia Apostołów i Pawła, jego w Apostolstwie towarzysza i wszystkich Świętych, którzy z Chrystusem w Niebiesiech królują. Lecz, zanim skończymy, nie możemy powstrzymać się od przesłania powinszowań najzupełniejszych i najzasłużeńszych a zarazem i wyrazu wszystkich naszych dziękczynnych uczuć tym, którzy przyczyniają się z tylą sławy dla siebie samych, do obrony Naszéj sprawy i sprawy Stolicy Świętéj i Kościoła, tak przez swe mowy, jako pisma i dary, jakimbądźkolwiek sposobem, i narażeniem życia swego. Nie zaniedbujmy we wszystkich naszych modłach, błaganiach i aktach dziękczynnych, prosić pokornie, lecz usilnie Boga, od którego zawisło każde prawdziwe dobrodziejstwo i każdy dar doskonały, aby raczył zlać najobfitsze skarby boskiéj swej łaski i wszelkiego rodzaju błogosławieństwa niebieskie na wszystkich tych synów swego Kościoła, tak wielce Nam drogich, a którzy są nieustraszonymi obrońcami tegoż samego Kościoła.

Żywot Świętego Onufrego

Pustelnika, r. 400.

Kiedy kościół katolicki wielkiego doznawał prześladowania od kacerzy Araonów (zaprzeczających Bóstwa Chrystusowi) protegowanych od cesarzów Greckich, wzmacniały go w téj walce stałość i nauka świętych biskupów, a zwłaszcza Atanazego, i modlitwy z wielkiem umartwieniem ciała połączone zakonników i pustelników, których roje nieprzeliczone mieszkały w Egipcie po klasztorach i pustyniach, zwłaszcza w okolicach Tebaidy, gdzie dawniéj najobrzydliwsze przebywało bałwochwalstwo. W jednym z takich klasztorów znajdował się młody Zakonnik imieniem Onufry, a w klasztorze było 100 braci, którzy wszyscy żyli w największéj miłości, ubóstwie i pokucie. Czas wolny od modłów i pracy ręcznéj spędzali na rozmowach duchownych, a wtedy to młody Onufry dowiedział się, że nad żywot zakonny, doskonalszém jest życie pustelnicze, pędzone na wzór wielkiego Eliasza, i sławnego przesłańca Pańskiego Jana Chrzciciela; lecz że taki żywot trudnym jest, wymaga niezwykłéj odwagi i skutecznéj łaski Bożéj pomocy. Słysząc to Onufry zapalił się chęcią takiego życia i naśladowania owych wielkich wzorów, a nic nikomu nie mówiąc, wziąwszy z sobą trochę chleba i jarzyn wyszedł w nocy z klasztoru, kierując się w pustynią ku górom. Znaczną część drogi już był uszedł, gdy ciemności i trwoga tak dalece przeraziły go, iż zemdlony upadł na ziemię. Przyszedłszy do siebie, ujrzał przy sobie męża dziwnéj piękności i powagi, jako sam zeznał anioła Pańskiego, od którego wzmocniony i prowadzony szedł daléj w puszczę; aż doszli do jakiejś jaskini zamieszkałéj przez starego pustelnika. Pozdrowiwszy starca według zwyczaju zakonnego Onufry, oświadczył mu swój zamiar, a przyjęty łaskawie przez starca zamieszkał przy nim tamże przez miesiąc, aby się przypatrzyć sposobowi owego anielskiego żywota. Widząc go starzec już ugruntowanego we wszelakiéj cnocie i umartwieniu, prowadził go z sobą w odległości 4 dni drogi, do miejsca w puszczy zwanego Kalidomea gdzie była jaskinia, słabe źródło i kilka palm daktylowych, Tam go zostawiwszy i pobłogosławiwszy mu, nie odwiedzał go już starzec, tylko raz na rok. A jednego razu po latach kilku przyszedłszy starzec według zwyczaju, gdy się powitali, z sobą, upadł u nóg Onufrego i zasnął w Panu. Pogrzebłszy ze łzami ciało swego duchownego nauczyciela, blisko swojej jaskini, Onufry ujrzał się sam na onéj wielkiéj puszczy, bez pomocy i obrony, bez żadnego towarzystwa ludzkiego w ciągłym boju i utarczkach z szatanem i ciałem swojem. Ucierpiał wiele zwłaszcza w pierwszych latach tamże pobytu, od niewygód głodu, zimna, gorąca, i niedostatku wszystkich ludzkich potrzeb. Jednakże modlitwą ustawiczną, przy łasce Bożéj wzmocniony, pokonał wszystkie pokusy szatańskie szczęśliwie, żyjąc już tylko gościem na téj ziemi, a myślą ustawicznie przebywając w niebiosach. Żył korzonkami ziół i daktylami, których mu corocznie 12 razy palmy dawały, chleb zaś niekiedy do posiłku i Ciało Pańskie, co niedziela dostarczały mu ręce anielskie, bo do téj już był przyszedł świą-

tobliwości, że widzialnie z aniołami przestawać zasłużył. Taki tryb życia prowadził przez lat 70, nie widząc człowieka, prócz niegdyś onego starca już dawno zmarłego.

W tém zdarzyło się że gdy Onufry dobiegał już roku życia może 90, był w pewnym klasztorze Tebaidy, opat Pafnucy, przełożony wielu zakonników: sam także już starzec, zapragnął dla zbudowania się i wyćwiczenia w doskonałości zrobić wycieczkę w pustynią, bo słyszał, że tam znajdują się pustelnicy święci obfici w cnoty wielkie i zasługi. Więc na zdarz Boże, kroki swoje kierując, gdy się zagłębił w pustynią, a pokarmu z sobą wziętego, już mu nawet brakować zaczynęło, po dniach 17 najuciążliwszéj podróży, w onéj straszliwéj puszczy, obaczył naraz męża okropnego na widok, raczéj zwierzę niż człowieka, całego porosłego włosem, a zwłaszcza włosy głowy jego były tak długie iż go okrywały jakoby suknią, przepasanego koło bioder zasłoną; z liści palmowych splecioną. Widząc go Pafnucy z przestrachu zaczął uciekać, co mu sił starczyło, na górę niedaleko będącą, aż nareszcie przystanął, gdy ów mąż napółdziki powitał go jego własném imieniem, każąc mu bydź dobréj myśli, i przedstawiając się jako człowieka tegoż co i on sposobu życia zakonnego. Był to Onufry: powitawszy się więc wzajemnie, i dawszy sobie pocałowanie pokoju, Pafnucy oznajmił swój cel podróży, Onufry zaś na usilne prośby Pafnucego, opowiedział mu swoje życie, tak jako je tu w krótkości podaliśmy. Znalezieniem takiego skarbu i usłyszeniem żywota tak przedziwnego, uweselony Pafnucy, zapomniał o trudach, o pokarmie, i nie byłby go nawet skosztował, gdyby go sam Onufry do tego nie skłonił. Widząc chleb położony, przekonał się aż nadto o prawdzie słów Onufrego, i owych cudownych anielskich odwiedzin i pomocy. Noc tę całą oba spędzili bezsennie na śpiewaniu psalmów i pobożnéj rozmowie. Lecz już nad ranem postrzegł Pafnucy ze smutkiem i przerażeniem, że radość jego krótką bydź miała: obaczył bowiem wielką siność i zmianę na twarzy Onufrego Św. On też sam oznajmił mu, że to było Boskie natchnienie, które go sprowadza na puszczą dla oddania ciału jego ostatniéj posługi: że przy śmierci swojéj teraz dopiero po latach kilkudziesięciu po raz pierwszy i ostatni ogląda człowieka. A gdy ze łzami Onufrego błagał Pafnucy, aby mu dozwolone było zamieszkać do końca życia, owe święte ustronie, nie zezwolił na to Święty, kazał mu owszem, po skończonym pogrzebie wrócić do Egiptu, aby tam dla zbudowania braci, co widział i słyszał opowiedział. To tylko uprosił u Świętego starca Pafnucy, iż ktoby na cześć jego odprawił lub zmówił mszę św. lub ofiarował kadzenie, lub dał jałmużną, a w braku tego wszystkiego odmówił pobożnie 3 razy Ojcze nasz i Chwała Ojcu, i t. d, może wszelkich łask uzyskać od Boga, za przyczyną Onufrego Św. Ukląknął nareszcie Święty samotnik, wzniósł ręce do Boga, a modląc się gorąco, oddał ducha z ukazaniem się widocznem wielkiéj światłości. Z żalem i smutkiem niewymownym pogrzebł Pafnucy tuż przy jaskini ciało swego jednodniowego świętego towarzysza: w brew jego woli zamyślał takiż sam sposób życia prowadzić, lecz w tenże sam czas nagle runęła jaskinia, gruzami swemi obalając owe kilka palm rosnących. Widząc w tém wolę Bożą, skłonił się Pafnucy do powrotu a przybywszy do klasztoru, mową nawet i pismem greckiém, ogłosił kościołowi egipskiemu, cudowny żywot tak wielkiego Świętego. Wielka jest cześć i nabożeństwo do Św. Onufrego w całym greckim wschodnim kościele.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie zamieściły opis przeprowadzenią zwłok Cesarza Maksymiliana z Tryestu do Burgu w Wiedniu, a ztąd do kościoła Kapucynów, gdzie spoczywają zmarli członkowie rodziny cesarskiéj. Ponieważ telegramy umieszczone w dzienniku naszym dostatecznie wyczerpnęły szczegóły, dotyczące uroczystości w Tryeście, przeto dziś zamierzamy w krótkości tylko dać opis pogrzebu w Wiedniu:

W piątek dnia 17go o godzinie 7méj wieczór zgromadzili się na dworcu kolei południowéj reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, jenerałowie Hartung i Molinary, marszałek sejmu dolno-austryackiego bar Pratobevera, namiestnik hr. Choryński, burmistrz Dr. Zelinka, wielu oficerów meksykańskich. O pół 8méj przybyli kapelan zamkowy Columbus z asystą duchowną, wielki ochmitrz dworu książe Hohenlohe. O godzinie 8méj pociąg stanął w dworcu kolei. Wojsko prezentowało broń i odezwał się ponury głos dzwonów. Wszyscy obecni głowę odkryli. 24ch żołnierzy od marynarki wyniosło na swych barkach trumnę; duchowieństwo przystąpiło i pobłogosławiło trumnę, poczem wyruszył orszak z dworca kolei. Poprzedzała go kompania żołnierzy od marynarki, za nimi szedł kapelan zamkowy z duchowieństwem, dalej żołnierze z pochodniami, za nimi dopiero trumna, okryta czerwonym aksamitem; towarzyszyło jéj jako straż honorowa ośmiu oficerów marynarki z wydobytemi szpadami, dalej wiceadmirał Tegetthoff, w którego twarzy głękoka boleść wyryta, następnie wielki ochmistrz dworu książe Hohenlohe, za nimi wielka liczba oficerów i wojsko, tudzież niezliczone tłumy publiczności.

Wśród ogłosu dzwonów orszak przechodził ulice miasta aż do zamku cesarkiego, gdzie się zatrzymał aż na placu Józefa; w kaplicy Józefa stykającéj się z mieszkaniem arcyksiężnéj Zofii, matki Maksymiliana, oczekiwali przybycia zwłok wszyscy członkowie rodziny cesarkiéj, kanclerz baron Beust, wszyscy ministrowie państwa, ministrowie przedlitawscy, hr. Festeticz tudzież cały orszak dworski.

Nazajutrz dnia 18 przeprowadzono zwłoki z kaplicy Józefa do kościoła Kapucynów; tego samego dnia przed 10 laty odbył się w Wiedniu pogrzeb jenerała Radetzkiego. Od samego rana aż do godziny 1szej w południe tłumy ludu cisnęły się do kaplicy Józefa, aby oglądać wystawioną tam trumnę Cesarza; o jedenastej byli obecnymi na nabożeństwie członkowie rodziny cesarskiéj, N. Pan w uniformie jenerała, cesarzowa w czarnej sukni. O godzinie 3ciej wyruszył orszak z kaplicy Józefa; naprzód szli chłopcy umieszczeni w domach przytułku, ubodzy ze szpitala, dalej sieroty z miejskiego domu sierót, reprezentanci szpitali i członkowie kleru, bracia Miłosierdzia, Franciszkanie, Dominikanie, Jezuici, Liguryanie, Servici, Barnabici i t. d., proboszcze miejscy, kapelan burgowy, dalej deputacya miasta Wiednia, złożona z 36 radców miejskich i czterech radców magistratu na czele swego burmistrza i dwóch wiceburmistrzów; wszyscy tu wyliczeni dostojnicy kościelni i świeccy poprzedzali tylko właściwy orszak; takowy rozpoczęli dworscy lokaje na koniach, z różnemi oznakami, dwaj szambelanowie w sze-

ściokonnym powozie, oddział piechoty od marynarki, znowu służba dworska, a za nią dopiero sześciokonny karawan z trumną, na któréj obok innych wieńców leżał wieniec, w ciągu nocy przez matkę Maksymiliana upleciony. Po każdéj stronie karawanu szło po czterech lokajów dworskich i czterech paziów z zapalonemi pochodniami, drugi szpaler naokoło trumny utworzyło po sześciu oficerów, trzeci po sześciu żandarmów gwardyi i trabantów. Tuż za karawanem postępował Tegetthoff, w głębokim pogrążony smutku, w towarzystwie oko 60ciu oficerów marynarki i kontradmirała Corona Wiillerstorffa. Deputacya pułku ułanów, którego właścicielem był zmarły, tudzież oddział piechoty i jazdy zamknęły orszak.

Tymczasem czekali w kościele Kapucynów członkowie rodziny cesarkiéj nadejścia orszaku; przy ołtarzu stali reprezentanci najwyższych urzędów dworskich, przywódzcy gwardyi, ochmistrze arcyksiążąt, ochmistrzynie, posłowie obcych mocarstw, damy dworskie, członkowie dawnego orszaku dworskiego Maksymiliana, adjutanci arcyksiążąt; po drugiej stronie stali ministrowie baron Beust, baron John, baron Becke, książe Auersperg, Dr. Giskra, hr. Taaffe, Dr. Herbst, Dr. Berger, Hr. Potocki i p. Plener, wszyscy w uniformie, dalej węgierscy ministrowie z hr. Andrassym na czele, wszyscy w stroju narodowym, za nimi tajni radcy, szambelanowie i podczaszowie, jenerałowie. Duchowieństwo w bramie kościoła przyjęło zwłoki Cesarza, przeniosło je na katafalk, poczem po zwykłych ceremoniach kościelnych, OO. Kapucyni na swych barkach zanieśli trumnę do grobu i umieścili ją tuż obok trumny arcyksiężnej Matyldy. Zwłoki Cesarza Maksymiliana są z kolei 102, które spoczywają w grobie familijnym Habsburgów.

Rzym, dnia 6 Stycznia odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Syxstyńskiéj, na którém Ojciec ś. był przytomny wraz z kardynałami, biskupami, prałatami, senatem i dworem. Ogromne śniegi spadły w Alpach i w Apeninach. Wszystkie się poczty spóźniają, albowiem koleje zasypane są śniegiem. W jedném miejscu spadła z gór na koléj śniegowa lawina sto metrów grubości mająca.

W Filandyi codziennie umiera ludzi po sto na tyfus, z braku pożywienia. W gubernii św. Michała znaleziono kilkanaście ludzi na publicznéj drodze z głodu umarłych, do czego i ostrość zimy przyczynia się wiele.

Berlin. Deputacya złożona z proboszcza katedralnego Dr. Hasse! kanonika Sleffen i proboszcza Dr. Redner, złożyła Najjaśniejszemu Monarsze adres opatrzony podpisami przeszło 27,000, jako podziękowanie za królewskie usiłowanie co się tyczy posiadłości Ojca św. z zapewnieniem wierności i patryotyzmu. Król łaskawie odpowiedział, że go to cieszy, iż słowa, które wyrzekł przy otwarciu parlamentu, zostały od katolików należycie ocenione; podług Jego przekonania jest władza świecka dla Papieża potrzebną; i że uczynił kroki, by bronić widomą głowę katolickiego kościoła.

Warszawa. Piszą: że wyszedł ukaz Alexandra II, znoszący nazwę Królestwa Polskiego.

Odtąd w urzędowych pismach nazwa jest zaprowadzoną „prowincya Wisły.“ Wytępienie religii katolickiéj w tém Cesarstwie jest bez przerwy znanemi środkami wykonywane.

Zemuń. Przygotowania do wojny w Serbii są widoczne, pomimo odradzań a nawet pogróżek Austryi, Francyi i Anglii, ani na chwilę nie zaprzestano uzbrajań. Wzburzenie w kraju jest wielkie.— Z różnych pism dowiadujemy się, że mają plan w Serbii zjednoczenia Bośnii, Hercogowiny i Bułgaryi serbskiéj ze Serbią, a nawet i Serbii austryackiéj.

Fabryki belgijskie zajmują się dostawą wielkiéj ilości broni, podobno około 80 tysięcy na rzecz Serbii, i takowa ma się tam dostać różnemi drogami. N. W. Tagblatt pisze zaś, że jedna z fabryk wiedeńskich, która miała dla wojska serbskiego dostarczyć 50 tysięcy czarek i kociołków otrzymała w poniedziałak polecenie z Belgradu telegrafem, aby o ile można pospieszyła się z dostawą. Inna fabryka wiedeńska otrzymała zamówienie na 10 tysięcy pałaszy dla jazdy. Dalej zaś pisze ten dziennik, ze w poniedziałek przybył z Belgradu do Wiednia naczelnik pewnego domu hamburskiego, który zawarł z rządem serbskim ugodę o dostawę broni, i który razem otrzymał wiadomość, iż Rosya zamówiła w tym samym domu 100,000 karabinów odtylcowych.

Francya gotuje się do nowéj wyprawy zamorskiéj, to jest do Japonii wraz z Anglią.

ROZMAITOŚCI.

Katolicyzm w Ameryce. Według świadectwa samych nawet dzienników Amerykańskich, protestantskich, religia katolicka czyni, bardzo wielkie postępy w Stanach Ameryki północnej. Do jednego z tych dzienników pisząc korrespondent z Waschingtonu (protestant,) tak się wyraża: „Katolicy zyskują coraz większą przewagę w dwóch narodach najucywilizowańszych na całym świecie, to jest, w Anglii i Stanach Zjednoczonych. To jest prawdą najoczywistszą. Zewsząd słychać, jako budują się nowe kościoły katolickie, nowe kollegia jezuickie, mnoży się coraz więcéj zakonów, i że protestanci krociami przechodzą na katolicyzm: a postęp tak widoczny katolicyzmu w Ameryce i Anglii, a szczególniéj w Londynie, uważać należy za najświetniejsze zwycięztwo kościoła katolickiego. Lecz jakaż jest tego przyczyna? Ciągle nam bowiem prawiono od dzieciństwa, że kościół rzymski jest dziełem czasów ciemnoty i barbarzyństwa, i że nie może się wcale pogodzić z postępem oświaty obecnéj. Wolność wyznań, mowy druku, długo były u nas uważane, jako nieprzyjacioły śmiertelne tego co nazywamy nabożnisiostwem rzymskiem: a jednak w krajach najwolniejszych, najoświeceńszych, i wszędzie gdzie tylko prawda może zwalczyć błąd każdy, z wszelką dla siebie korzyścią, potężna instytucya Kościoła katolickiego pokazuje się stałą i gruntowną, i rozszerza się w zadziwiający sposób. Czemu to tak wiele kościołów nazwanych protestantskimi zaniedbywa zupełnie czci Bożéj, i dla czego ich duchowni i wierni nie starają się dowieść swojém postępowaniem, swem życiem, czynami i mową, że religija przez nich wyznawana wywiera na nich taki wpływ jak katolicka na swych wyznawców? Zapewne nie można ztąd wnosić, jakoby protestantyzm już był zwyciężonym: lecz jest tu właśnie coś takiego, co zwrócić powinno baczną uwagę duchownych protestantskich. Tem zaś jest fakt niezaprzeczony, że ludność Stanów Zjednoczonych, równie ucze-

ni jak prostacy, nie uważa protestantyzmu za rzeczywistość. Jakaż przyczyna téj niewiary i nieufności w siłę i zasady protestantyzmu? Niech przewielebni duchowni protestanćy raczą na to odpowiedzieć . . . . Nie zamierzam tu wcale wyliczać wszystkich przyczyn wzrostu katolicyzmu. Dosyć będzie gdy cztéry główniejsze przytoczę, które silnie wpłynęły i jeszcze wpłyną na otrzymanie powodzenia katolicyzmowi. 1 Prześladowanie religijne i podburzania fanatyczne dokonywane przez Know-Nottingów (sekta polityczna amerykańska) w latach 1844 i 45; spalenie kościołów katolickich w Filadelfii przez obywateli pochodzenia amerykańskiego. Otóż za każdy kościół spalony, sto innych nowych w jego miejsce stanęło. 2 Świetność i ozdobność kościołów katolickich, niesłychany urok jaki im nadają wspaniałość obrzędów, służba Boża, i muzyka wyborna. Że natura ludzka lubi to wszystko, tego nikt nie może zaprzeczyć. Sami nawet smutnonudni Metodyści, już teraz zaczynają mieć organy w swoich świątyniach. Każdéj niedzieli kościół Św. Ludwika Gonzagi (przy którym są Jezuici w Waschingtonie) pełen jest rodzin czysto protestantskich, które nie boją się iśdź pół mili w największy upał, aby tylko słyszeć prześliczne śpiéwy chórów, i cudną melodyą organów. Od téj chwili, najwięcéj za rok, z pewnością ręczyć można, że połowa tych rodzin będzie katolikami. Dodajmy, że podczas pory letniéj, prawie wszyscy duchowni protestanccy opuszczają miasto i swoje kościoły, i że wtedy nawet u episkopalnych (angielski kościół) przestaje odbywać się nabożeństwo. Skargi na tę nieobecność duchownych protestantskich, w porze letniéj są powszechne: panowie ci zanadto dbają o swoje zdrowie, i przechadzają się z swemi szacownemi rodzinami pod cieniem drzew orzeźwiającym, lub w miejscach gdzie się świat wyższy zgromadza. U katolików zaś kościoły są zawsze otwarte. a służba Boża żadnéj przerwy nie doznaje. 3 Wielka liczba pożytecznych zakładów utrzymywanych przez katolików, szkoły, konwikty, szpitale, domy schronienia dla obłąkanych i sierót, a nadewszystko te nieocenione kobiéty zwane Siostrami Miłosierdzia, poświęcające swe życie dla dobra nieszczęśliwych, a nie żądające za to żadnéj nagrody ni zapłaty, bo całą ich nagrodą jest łaska Boska. Otóż to właśnie rodziło u wielu naszych myśl, że jest coś takiego w kościele katolickim, czego nie ma gdzieindziej. 4 Od 10 lat niektóre sekty Nowéj Anglii mając na czele swojém takich Bekerów, Szewerów, panny Duston (pisarze religijno polityczni) głosiły w swoich świątyniach politykę, poddmuchiwały ogień wojny przeciwko Południowi. Zważcież teraz skutki z tego. Czyż głos wdowy i sieroty nie wznosi się do Boga? A z drugiéj strony duchowieństwo katolickie głosiło z ambon Jezusa ukrzyżowanego i tylko Jezusa; i znowu powtarzam, zważcie skutki jakie z tego nastąpiły. I w rzeczy saméj kościół katolicki zdaje się o tyle zyskiwać w Ameryce, o ile traci w Europie. Katolicyzm zaczął rozkwitać się w owych stronach, wtedy właśnie kiedy Francya była pod ciosem rewolucyi, kiedy Najwyższy Pasterz był uwięzionym: a dziś kiedy Stolica święta jest na nowo zagrożoną, miłość, i poświęcenie się katolików amerykańskich, i uszanowanie protestantów dla następcy Piotra Św. powiększyły się nadzwyczajnie. Na mityngu Towarzystwa biblijnego, lord Barklaj wyraził się ze smutkiem, widząc wzrost katolicyzmu w owym kraju, gdzie r. 1790, żadnego nie było biskupa. „Dziwna rzecz mówił, że w chwili gdy w Europie władza Stolicy świętéj była obaloną, papież uwięzionym, a Rzym ogłoszony jako drugie miasto stołeczne cesarstwa francuzkiego; bardzo to dziwne powtarzam, że w owym czasie władza papiezka zakorzeniła się tak silnie w Ameryce.“ Inny dziennik protestancki, wychodzący w mieście Saint-Louis podał nie dawno długi artykuł, pod tytułem: „O Katolicy! katolicy!“ Dziennik ten organ i obrońca Metodytów, (sekty protestants.) oddaje zupełną sprawiedliwość katolicyzmowi, i nie smuci się wcale z jego postępu i wzrostu. Upomina on protestantów, aby starali się tak dobrze czynić, jak katolicy.

Jezuici. Towarzystwo Jezusowe liczy 21 prowincyj. Trzy z nich, t. j. Sycylijska, Piemontska i Neapolitańska są zupełnie rozprószone. Dwie inne t. j. Romańska i Wenecka są w części rozprószone (o ile część krajów tych zabrali Piemontczycy;) lecz pierwsza, t. j. Rzymska ma jeszcze dużo klasztorów. Jezuici mają swoje kollegia (klasztory główne) i rezydencye (klasztory pomniejsze) we wszystkich częściach świata, owe 21 prowincyi dzielą się na 5 assystencyj (według 5 głównych narodowości: angielska, francuzka, włoska, hiszpańska, niemiecka). mających każda pewną i oznaczoną liczbę członków. I tak: Assystencya Włoska liczy członków 1,610. Niemiecka, licząc w nią Belgią i Hollandyą: 2,042. Francuzka z wielu zamorskiemiemi osadami: 2,364. Hiszpańska z częścią Ameryki południowéj: 1,067. Angielska wraz z Ameryką północną 873. Razem wszystkich zakonników Towarzystwa Jezusowego, 7,956. W liczbie téj znajduje się kapłanów 3,389; nowicyuszów lub professorów (nie wyświęconych jeszcze) 2,237; koadjutorów (braciszków) 2,323. W przeciągu lat 10 okazał się taki postęp w liczbie członków Towarzystwa: w r. 1834 liczyło członków 2,684. W r. 1844 członków 4,133. W r. 1854 członków 5, 510. W r. 1864 członków 7,734. W tych 30 latach, t. j. od 1834 do 1864 roku Jezuici wygnani byli prawie ze wszystkich krajów Europy, i nawet z Ameryki południowéj. Ścigani przez prawa krajowe, złupieni ze wszystkich swoich dóbr i majętności, wystawieni na wszelkiego rodzaju prześladowania, rozszerzali się przecież coraz więcéj. Missye Jezuickie w bardzo kwitnącym stanie znajdują się w Chinach, Madure, w Kanadzie, w Oregon, w Syryi, na Madagaskarze, w Algieryi i t. d. Zgromadzenie Jezuickie aż po krańca świata rozsyła oprócz przykładu zbawiennego cnót swoich, prawdziwe światło, i prawdziwą cywilizacyą chrześciańską.

Włochy. Od czasu zaprowadzenia ślubów cywilnych, t. j. od Nowego roku małżeństwa zawierają się dosyć często pomiędzy ludźmi różnych wiar: Żydzi żenią się z katoliczkami, katolicy z żydówkami: nawet wchodzą w stan małżeński osoby, którym dawniéj prawo dwojakie tego nie dozwalało. Jest to zupełny brak religii i wyzucie się z wszelkiéj moralności. W skutek też owego liberalizmu rewolucyjnego, rozwiązłość publiczna doszła tak wysokiego stopnia, że w roku zeszłym w Medyolanie mieście mającem 200,000 dusz, liczono według urzędowych wykazów 7000 podrzutków. Szpital tamtejszy chowa takie dzieci do lat 15. Przypuszczając 5,000 podrzutków na rok, za lat 15 liczba ich byłaby 75,000: lecz nie dojdzie téj cyfry, gdyż za ten czas według czynionych spostrzeżeń lekarskich, ledwo 14,000 przy życiu zostanie.— Zwyczajem było od lat przeszło trzystu, że na pamiątkę morowéj zarazy strasznie w ówczas grassującéj urząd miej-

ski w Medyolanie słuchał mszy uroczystéj w dzień Świętego Sebastyana, w kościele pod jego wezwaniem wystawionym. Tego zaś roku Rada miejska odmówiła uczestnictwa w tem nabożeństwie. Kassowania zaś zakonów wyrzucanie żandarmami mnichów, mniszek z swych klasztorów, przerzucanie ich do innych klasztorów, niedawanie im żadnéj pensyi, zabójstwa lub kaleczenia duchownych, rabowania publiczne, są teraz częste, i nikogo to już nawet nie dziwi: przyzwyczajono się do takich widoków. Za to znowu loże massońskie, missye luterskie, książki, pisma bezbożne (n. p. Życie Jezusa p. Renana, traktat przeciw Sakramentom pokuty, chrztu, małżeństwa i t. d.) mnożą się w przerażający sposób. — Zanim wzniesiono na parlament włoski projekt do prawa o kassacyi zakonów, ministeryum zażądało najprzód opinii od wszystkich szczegółowo Rad miejskich włoskich: zapytując, które zakony znieść, a które zostawić. Wszystkie Rady miejskie oświadczyły się za zniesieniem wszystkich zakonów, oprócz rady miejskiéj Toskańskiéj, która żądała zachowania wszystkich zgromadzeń religijnych.

Rzym.

Podczas jednéj audyencyi Papież zatrzymując się według swego zwyczaju przed osobami przed nim przyklękającemi, ujrzał dwoje dziewcząt pięknie ubranych, rzucających się do nóg jego i oblewających je łzami. Chciał je podnieść z ziemi, lecz nie dozwoliły tego, a twarze ich tak wielką rozpacz wyraziły, że odezwał się do nich: „Chciejcież moje dzieci wyjawić mi powód waszéj boleści.” Ojcze św. jesteśmy protestantki, a życzyłybyśmy sobie zostać katoliczkami.” — „Któż więc sprzeciwia się temu?” „Matka nasza.“ — Matka zaś, kobieta z miną dumną i surową, stała w niejakiéj odległości. Na widok jéj Pius IX. zdawał się zatrwożyć sobą jak Jezus nad grobem Łazarza, — „Pani! rzekł, w imię Chrystusa, którego jestem zastępcą, proszę cię o tych dwoje dzieci, które pierwéj do Niego należały niż do ciebie. One ujrzały światło: nie boiszże się abyś stawiając pomiędzy światłem a niemi sama nie była pozbawioną światła?... A w kilka dni po tem spotkaniu matka i córki uczyniły uroczyste odwołanie swych błędów, przyjmując wiarę prawdziwą.—

Według urzędowego sprawozdania z świętopietrza przypada na każde 100,000 katolików nie francuzkiéj narodowości 1,000, franków na 100,000 francuzkich katolików 10000, a na każde 100,000 katolików w Lugdunie (miasto we Francyi) 31,000 franków (Robotnicy więc w Lugdunie dają 31 razy więcéj jak równa liczba katolików innych krajów daje, Chwała robotnikom w Lugdunie) Francya składa 3,400,000.

Nawrócenie i śmierć Rabina. (z Tygodnika religij: Paryzkiego.) „Dwóch rabinów pochodzących z rodzin osiadłych niegdyś w Hiszpanii, jeden młody jeszcze, drugi w sile wieku mieszkali w Tessalii (w Grecyi.) Czytając uważnie Proroków przyszły im na myśl wątpliwości, i postanowili udać się do Paryża, aby się tam zupełnie oświecić pod względem religijnym. Starszy z tych dwóch rabinów był wdowcem i miał troje dzieci. Oddał je w ręce pewne i puścił się w drogę z swoim towarzyszem. Lecz w Paryżu natrafili na wiele trudności. Albowiem jeden i drugi znając tylko język stary hiszpański i język hebrajski nie mogli się z nikim zmówić. Opatrzność jednak czuwała nad nimi. Gdy się przedstawili arcybiskupowi, kazano im udać się do księdza Torrecilla hiszpana, dawniéj kapelana przy królu hiszpańskim, a teraz kapłana przy kościele Św. Suplicyusza, zamieszkałego tu już od wielu lat. Lepiéj też nie można im było poradzić. Ks. Torrecilla zrozumiał ich mowę, i ofiarował się uczyć ich wiary z całą gorliwością i poświęceniem. Uczuł bowiem płomień który gorzał w głębi tych dusz, i stanął na wysokości missyi jaką mu Bóg powierzył. Nauka nie trwała długo; wszystko układało się najlepiéj na większą chwałę Boga. Ci ludzie tak dziwnie i cudownie usposobieni uczyli się wzniosłych obowiązków chrześciańskich z całą pogodą dusz czystych, i w spokoju serca niczém niezakłóconym. Po ukończonéj nauce, uroczystość dla nich najważniejsza naznaczoną była na piątek 7. Lipca 1865 r. Obrzęd chrztu odbył się publicznie w kościele Św. Suplicyusza. Rano o godzinie 8, na mszy mianéj przed Najśw. Sakramentem, obaj rabini stawili się do chrztu, którego im też udzielił zacny kapłan ich nauczyciel duchowny. Przyjąwszy ten Sakrament, słuchali mszy, i na niéj przyjęli świętą Kommunią, przejęci najżywszém wzruszeniem i najgłębszą wdzięcznością. Niedługo potém dowiedziano się, że cholera wybuchła w owem miejscu, gdzie starszy wiekiem z dwóch nawróconych zostawił swoich troje dzieci; wyjechał też zaraz do nich, i przybywszy tam, widzi ich wprawdzie troje, ale dwoje z nich już umierające i to najmłodsze. Dotknięte zarazą, widział iż ledwo kilka już tylko godzin życia mają przed sobą. W téj chwili stanowczéj, zacny ojciec okazał całą wzniosłość swego powołania. Wierny łasce którą sam niedawno otrzymał, on chrześcianin zaledwo jednodniowy, a już tak pełen wiary, bierze w swoje ręce drżące wodę świętą a lejąc ją na głowę swych dzieci w imię Trójcy Najświętszéj, którą teraz wyznawał jako jednego nierozdzielnego Boga, uczynił je chrześcianami, i otwarł im drogę mającą ich doprowadzić do szczęścia wiekuistego.—Za kilka chwil dwoje z tych dzieci skonało na ręku ojcowskiém, poszły w prostocie swojéj dziecinnéj bawić się palmą i koronami jak Niewinniątka Betleemskie, poszły unoszone na skrzydłach aniołów podzielać radość Świętych, i szczęście wybranych. Cios tak straszliwy odebrawszy waleczny nasz chrześcianin ukorzył się przed Bogiem. Bóg też przyjął mile tę ofiarę pierwiosną. Jedno tylko słowo wyszło z ust nieszczęśliwego ojca, lecz było to właśnie słowo Jezusa: Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Wkrótce też i sam dotknięty plagą zarazy, przyjął śmierć jako dobrodziejstwo Boskie, powtarzając słowa świętego starca Symeona: Teraz Panie wypuścisz sługę Twego w pokoju, gdyż oczy moje ujrzały Zbawienie Twoje, któreś zgotował na oświecenie pogan i na chwałę ludu Twego Izraelskiego! Słowa te wymowione z całą siłą wiary najżywszéj spuściły promień łaski Boskiéj na dwóch jego współwyznawców także rabinów, będących przy nim na ten czas. Przyrzekli mu już umierającemu, że pójdą za nim po drodze wiary która się teraz przed nimi otwarła, i dzisiaj ci dwaj rabini są w Paryżu, gdzie pobierają naukę wiary, tak przez nich upragnionéj.

Obrzydliwość bałwochwalstwa. Dzienniki Ameryki północnéj jednozgodnie donoszą, że jednym z pierwszych skutków nagłego usamowolnienia niewolników był w niektórych miejscach powrót do dawnych obrządków

zabobonnych, sprowadzonych z Afryki przez pierwszych niewolników, zwłaszcza cześć Wodu, którą dawni osadnicy zawsze starali się wytępiać jako najszkodliwszą. Oto co pisze o tém Trybuna, z miasta Mobile, w końcu roku zeszłego: „Zdziwiliśmy się bardzo (pisze korrespondet do téj gazety) widząc pewnego wieczoru, obrzęd, którego wcale nie domyślaliśmy się istnienia w naszym kraju chrześciańskim. W towarzystwie kilku policyantów udaliśmy się do mieszkania niedaleko fabryki gazowéj, zajmowanego przez starego murzyna, mianującego się Obi, to jest kapłanem Wodu. Zbliżając się ostrożnie do ścian domu drewnianych, patrzaliśmy każdy z osobna przez szparę w ścianie z desek, i tak byliśmy świadkami zdarzenia, które pozostanie na długo w naszéj pamięci wyryte. Nad ogniem z kloców drzewa sosnowego był zawieszony wielki kocioł żelazny, który otaczało ze dwudziestu czarnych obojéj płci, zupełnie nagich, i leżących twarzą do ziemi. Sam tylko stary Obi stał wyprostowany, mając około szyi okręconą skórę wężową, i odmawiał uroczyście jakieś modlitwy, na które zgromadzenie odpowiadało głosem chrapliwym i ucinanym. Na znak dany klaśnięciem w ręce przez starego kapłana, wierni powstali z ziemi, i zaczęli biegać bardzo prędko około kotła, potem rzucili się znowu na ziemię, a modlitwy rozpoczęły się na nowo. Wtedy Obi przystąpił do kotła, i rzucił weń swoję skórę wężową, potém węża zdechłego, potém ropuchę i jaszczurkę obie żywe: przyrzucił nadto ziół i korzonków zdobiących głowy swoich pobożnych owieczek. Po téj czynności głębokie nastało milczenie. W kilka minut na znak dany, zgromadzenie powstało z ziemi, i każdy z obecnych po kolei przychodził do kotła zmaczać palec w poświęconym napoju, biorąc go do ust; potém Obi kazawszy im stanąć w rzędzie, obchodził każdego, i znaczył swymi palcami umaczanymi w płynie czarnoksięskim, figury kabalistyczne, na piersiach, czole i na ramionach, współwierców. Podczas téj czynności nikt słowa nie przemówił. Gdy się już ten obrzęd skończył, wierni ubrali się, i wyszli jeden za drugim.

Było dawniéj zwyczajem, że po każdym takim obrzędzie Obi żądał ofiary z ludzi. Ofiarą było powszechnie maleńkie dziecię, lecz teraz podobnego żądania Obi nie objawił. Policya byłaby się w to natychmiast wdała, a fetyszyści nie wiedzieli nic o jéj obecności. Lecz taki wypadek zdarzył się kilka lat temu w Vondeoton, pod Nowym Orleanem, gdzie stara murzynka przeznaczona na ofiarę, zdołała uciec, i doniosłszy urzędowi pomogła schwytać całą bandę bałwochwalców.

Kronika Zagraniczna.

Zajmujący przykład wierności psa opowiadają dzienniki wiedeńskie. W pewnéj wiosce w pobliżu Wiednia mieszkał młody, zamożny obywatel, poważany powszechnie. Od niejakiego czasu za każdorazowym powrotem z Wiednia, pogrążał się tenże w zamyśleniu i był niezwykle smutny, jednak zawsze nazajutrz znowu do Wiednia wyjeżdżał. Nikt nie mógł odgadnąć przyczyny jego smutku i jego częstych wycieczek do miasta. Dnia 3 b. m. powrócił o 11 godzinie wieczorem do swego mieszkania; wysiadając, oddał woźnicy lejce i banknot pięcioreńskowy, mówiąc te słowa: „Konie i powóz są twoją własnością— bądź zdrów!“— i z psem swoim wszedł do pokoju. Woźnica przeczuwając coś złego, zawołał chłopaka ze stajni i pospieszył za panem; nagle padł strzał, obaj służący wbiegają do pokoju— i widzą pana swego siedzącego z dymiącym pistoletem, z twarzą wybladłą z wźrokiem utkwionym w fotografię pociętą na drobne kawałki. Strzał był wymierzony w głowę, lecz w chwili, gdy pan W. przyłożył lufę pistoletu do czoła i cyngiel pociągnął, pies skoczył na niego, chwycił za prawą rękę — kula zamiast roztrzaskać głowę nieszczęśliwego, padła w okno. Gdy służący weszli, pies trzymał jeszcze w pysku rękę swego pana, i nie puścił pierwéj, aż wzięto pistolet,— wtedy dopiero szczekając radośnie, począł skakać. Pan W. jest niebezpiecznie chory.

Wiadomości gospodarskie.

Poczytujemy sobie za obowiązek, rzecz użyteczną, szczegółowo opisać i przed oblicze publiczności wprowadzić.

Poświęcamy te parę słów przedmiotowi od lat wielu rolnikom w kraju i zagranicą znanemu i najsłynniejszego wzięcia używającemu przyrządowi jakim jest Korneuburgski proszek dla bydła.

Od czasu upowszechnienia się tegoż w roku 1856, uzyskał on sobie najobszerniejsze uznanie, otrzymał medal od Towarzystwa ochrony zwierząt w Wiedniu w roku 1857, w Paryżu w 1858, w Mnichowie 1858, w Hamburgu w 1864, a w Londynie w 1862. — W stajniach JKMościów Króla pruskiego i Królowéj angielskiéj, znalazł zastosowanie, co stwierdzenia dotyczących masztalarń dowodzą. Do tych najwłaściwszych i niezachwianych ocen, przyłącza się wiele pism, które o wybornéj skuteczności Korneuburgskiego proszku z szczególnym uznaniem się wyrażają.

Proszek wzmiankowany jest najskuteczniejszy przeciw zołzom, spadowi, łogawiznie i postrzałowi u koni;— przeciw chorobliwemu wydzielaniu się mléka, krwawym podojom — przeciw tok zwanemu paskudnikowi i rozdęciu u bydła; — przeciw motylicom i zarazie, jako też przy chorobliwym stanie trzewiów u owiec; daléj jako przeciw środek zarazy na bydło, albowiem w małych tojest: dwóch i trzechrazowych zadaniach tygodniowo wzmacnia naczynia trawiące i zabezpiecza przeciw zaraźliwym wpływom.

Sposób nabycia Korneuburgskiego proszku dla bydła można dostać w Krakowie u P. Jawornickiego w Rynku głównym.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan.— Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemiec. Piekarach.